

Rodakow odpowiedzialny... Dziennik Poznański... Cena ogłoszeń...

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna... Przejmowanie ogłoszeń... Rekopisami...

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Warszawie: Kary & Przedoek, Schuberke 7 i Jonke & Sarnighausen...

POZNAŃ, 13 listopada.

Wiadomo powszechnie, że od chwili zamianowania Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, cała prasa rosyjska zwróciła się przeciw Austrii, nieszczęśliwiec jej...

ze cesarz Franciszek Józef gotów jest zamianować odpowiedzialne ministerstwo węgierskie zaraz po otworzeniu sejmu. Cesarzskie to postanowienie ma być zapowiedzią...

Nowa sytuacja europejska.

Co w obecnej chwili pozornego pokoju europejskiego umysł choćby nawet najmniej daleko patrzący uderza, to widoczna tymczasowość...

kię. Jak w pierwszych latach bieżącego stulecia nowoczesny Cezar w poczuciu i rozumieniu charakteru epoki stwierdzał fakt każdej rozpoczynającej się wojny powołaniem się na pewien fatalistyczny przymus, wyższy od jego woli...

półkulę ziemi, do Ameryki, wątpimy bardzo, czy mimo więcej hałaśnych, aniżeli serdecznych owacy, jakie rząd carski wyprawiał marynarzom...

Wspomnienia moje... Andrzej Edwarda Hoźmiana. (Ciąg dalszy.) Rozdział II. Rząd centralny dnia 1 stycznia 1850 roku. Piotrowice.

oczyszczają kraj swój z wojsk austriackich, zadziwiają bohaterstwem i zwycięstwami i kończą świętą epopeję, haniębną farsą pod Vilagos. Sprawę Polski łączą jej mniemania...

czym się dawnym, z zacinającym się nowym rokiem, cóż ujrzymy? Francja przerażona szaleństwem zgnębionych nauk, zwracając wszystkie usiłowania, całą moc swoją...

despotyzmu. Wierzę, iż niesforne żywioły dzisiejszego odgmu wyrobila się i wyjdzie z niego świat nowy, dawny a wieczny prawem porządku, zgody, harmonii i swobody...

Łuchowskiego namiestnikiem galicyjskim. W skutek a przynajmniej przy sposobności tego, odbywa się przed oczyma naszymi z miana dekoracji. Spoglądając dotąd na siebie z ukosa oba mocarstwa zaczynają się widocznie zbliżać do siebie, uprzedzać w grzesnościach, a nadto, co ważniejsza czynić sobie ofiary rzeczywistego, politycznego znaczenia. Jak zawsze, tak i ten raz, staje się cementem owego porozumienia nienawiść plemienna do rodu polskiego. Krzyki prasy i opinii publicznej moskiewskiej na wiadomość o nominacji Gołuchowskiego i w obec perspektywy podniesienia kwestyi polskiej, zagłuszyły nagłe wzniesienie żale dynastyczne za zdetrinizowanymi książkami Niemiec, wszelkie względy i kombinacje zdrowego rozsądku politycznego w obozie pozadynastycznym i pozaurzędowym w Rosji, a pierwszym rezultatem owej zmiany była uczyniona Prusom przez gabinet petersburski, bawiając się niekiedy w Słowiańszczyznę i słowiańskość, propozycja ustąpienia lewego brzegu Wisły. Zamieszczając pierwsi tę wiadomość, byliśmy przygotowani z góry na jej zaprzeczenie. Fakt przewidziany przez nas nastąpił. Nord a za nim Moskowskija Wiedomosti zaprzeczyły uroczyście prawdziwe podane przez nas wiadomości, czem dają nam tylko sposobność powtórzyć niniejszemu, iż mamy bardzo ważne powody, wiadomość tę jako prawdziwą uważać a posiadać przeciwieństwo o brak dostatecznych informacji te dzienniki, któreby zaprzeczenie obu dzienników rosyjskich podjąć chciały. Nie doś na tym, nastąpił fakt inny, mniejszej bez wątpienia wagi, ale w swoim rodzaju może charakterystyczniejszy od pierwszego jeszcze. P. Katkow, obok wszelkich grzechów i błędów swego stanowiska, tak bystry i jasnowidzący mimo swęj nienawiści dla Polaków, przewodnik wreszcie opinii publicznej moskiewskiej po za dozwolonymi przez rząd i cara torami; p. Katkow, co przed kilku tygodniami za ledwie wskazywał na niebezpieczeństwa grożące Rosji od strony Prus i wykladał prawdopodobieństwo zaboru prowincji nazywanych w słowiańskim państwie carów „ostzejskimi“ przez wzrastającą potęgę pruską, — nawraca się dzisiaj nagle i wychodzi na apostoła przymierza pruskiego, aby za pomocą jego wyrwać Rosję z roli bierności, na jaką ją własna niemoc wśród obecnych zwłaków polityki europejskiej wskazuje. Jeżeli Moskwa zaczyna w ten sposób schlebiać i przymilać się Prusom, nie można powiedzieć również, aby starania jej napotkały tutaj na opozycję i niewdzięczną niwę. Wstydliwie i nie bez pewnej ostrożności, jak każdy, co podejmuje dzieło niezgodne z jego sumieniem, wewnątrz ucuciem i głosem publicznej moralności, — zaczynają organy pruskie, bez względu na przyjęty co dopiero sztandar idei narodowości, podawać ucho i odpowiadać sympatycznie na grzesności moskiewskie. Norddeutsche Allgemeine Zeitung, organ hr. Bismarcka, uczyniła się, jak zawsze i wszędzie, tak i w obecnym przypadku, pionierem nowego zwrotu polityki pruskiej. Nasamprzód oświadczyła poufnie, uspokajając obawy i podejrzania dziennikarstwa moskiewskiego, że nikt obdarzony posiadaniem zdrowego mózgu w Prusach i Niemczech, nie myśli sięgać po prowincje „ostzejskie.“ Wprawdzie zaręczenie podobne w kolumnach organu hr. Bismarcka nie może rościć pretensji do zbyt wielkiego znaczenia, gdyż oświadczenia tego rodzaju w ogóle nikogo do niczego nie obowiązują, jak np. nie zobowiązały bynajmniej gabinetu berlińskiego po odniesieniu w Holsztynie zwycięstwa, do uznania praw księcia Augustenburskiego, w imię których kampania szlezwicko-holsztyńska została rozpoczęta. Powtarzamy więc raz jeszcze, o czem zresztą zapewne tak Moskwa, jak Prusy przekonane, że owo zaręczenie Norddeutsche Allgemeine Zeitung nie jest jeszcze bynajmniej kartą bezpieczeństwa dla ostzejskich prowincji, skoro nadejdzie stosowny moment wydania z ich strony jęku boleści, a udzielenia im czynnej pomocy ze strony niemieckich braci. Cokolwiekby jednakże, było

dobry początek, po którym objawy dobrej woli organu hr. Bismarcka dla Rosji idą coraz liczniej i donośniej. Nastąpiło potem powtórzenie artykułu Journalu de Saint-Petersbourg o postępowaniu rządu moskiewskiego w Polsce, wraz z tajemniczym i zagadkowym dopiskiem, który uczyniliśmy już przedmiotem naszych uwag. Punkt kulminacyjny grzesności urzędowego organu gabinetu berlińskiego dla Moskwy stanowi wreszcie oświadczenie, że nominacja hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji jest faktem kokietywania rządu austriackiego z Polakami i że dla tego niepokoi słusznie rząd rosyjski. Lepszego i wyraźniejszego zatwierdzenia żalom i oskarżeniem Inwalidów, Journalów petersburskich, Gołosów i innych organów moskiewskich, dać nie było podobna. Czyż przypominacie jeszcze obok tych wszystkich objawów dziennikarskich znaczący fakt odwiedzin księcia następcy tronu pruskiego w Petersburgu w czasie uroczystości zaślubin carewicy Aleksandra z księżniczką Dagmarą? — Otóż faktyczne symptomy zbliżenia się wzajemnego Prus i Moskwy, a może i przygotowującego się między nimi politycznego przymierza. Zastanówmy się jednakże w kilku słowach nad rzeczywistością, charakterem i znaczeniem owego przymierza, jeżeliby wyszedł z dzisiejszej fazy wzajemnych grzesności, dziennikarskich gadanin i domysłów, miało się stać faktem. Warunkiem i podstawą zasadniczą każdego przymierza jest, rozumie się, wzajemny interes stron przymierze owo zawierających. Jeżeli to prawdę, nie pojmujemy zaiste, co by Prusy mogły mieć za interes wiązania się z państwem potępnym i skazanym moralnie przez ucywilizowaną Europę. Ofiarowany im przez Moskwę szmat kraju polskiego nie byłby doprawdy odpowiednim wynagrodzeniem za niebezpieczeństwa, wypływające z podobnej spółki, za szkody materialne i moralne, na jakieby się Prusy wystawiły, pomagając Moskwie rozszarpać Austrię i sięgać po dziedzictwo tureckie. Byłoby to więc przymierze bez widocznych i dotykalnych korzyści dla Prus, a obliczone jedynie na powodzenie Moskwy. Już więc z tego powodu zdaje nam się być rzeczywiste zawarcie jego nieco problematycznym. Prócz tego jest ono, jak na dzisiaj, anachronicznym politycznie i niemniej w dzisiejszych Prusach, jak w dzisiejszej Moskwie grzechem i występkiem przeciw interesowi i przyszłości obu państw. Anachronicznym nazywamy je dla tego, że polega widocznie na pomieszczeniu pojęć, na przepomnieniu tego, co się ostatnimi czasy w środkowej Europie stało, na przypuszczeniu, że jak dotychczas, tak i odtąd, jedynie tylko interes dynastyczny kieruje sprawami obu państw. Prusy, puściwszy się — mniejsza o to, w jakich początkowo celach i zamiarach — na morze wielkiej polityki, wyszły tymczasem na wielkie państwo niemieckie o narodowych podstawach, które, chcąc nie chcąc, tak dla Europy, jak dla Niemiec, zmuszone zachować wac politykę niemiecką, uwzględniając naprawdę życzenia narodowych żywiołów niemieckich, użytych może zrazu za wygodne narzędzie, a wstrzymywać się od wiązania polityki północno-niemieckiej z dynastycznym interesem sąsiedniego państwa. Porzucić tak wdzięczne pole dla słabiej perspektywy zyskania lewego brzegu Wisły, byłoby rzeczywiście niewarto. Niemcy, pozwalające się Prusom zdobywać i anektować w imię jednolitości niemieckiej, spoglądałyby może mniej sympatycznie okiem na Prusy, wiążące się z reprezentacją barbarzyństwa a żywą negacją idei narodowości. Dzisiejsza chwila nie byłaby tedy zbyt szczęśliwie obraną do zawierania aliansów między Prusami a goniącą dzisiaj jeszcze tylko za interesami dynastycznymi Moskwą. Naturalnym ztąd następstwem, że i interes polityczny Prus wyniósłby z podobnego przymierza same tylko szkody. Pominąwszy szkody moralne, wynikające z moskiewskiego przymierza; pominąwszy dalej wątpliwą zaszczyt wiązania się z potępnym przez całą Europę barbarzyństwem, przyszłoby nadto

Prusom w logicznym następstwie owego przymierza wyrzec się polityki niemieckiej, uczynić publiczny rozbrat z wywieszonym co dopiero sztandarem idei narodowości, przyznać się otwarcie, że nie chodziło bynajmniej o jednolitość i narodowość niemiecką, — jedyny tytuł prawny Prus w aneksjach niemieckich, a podać przez to samo miecz w rękę albo rewolucji, albo też niebezpiecznej w takim razie reakcji zdetrinizowanych lub zmedytowanych dynastów. — Konsekwencya podstawy, na której Nowe Prusy powstały i na której jedynie tylko wielkość własna znaleźć i utrzymać mogą, skazuje je tedy na konieczność raczej przymierza z Zachodem przeciw Moskwie, aniżeli z Moskwą przeciw Zachodowi. — Podobnie nieledwie przedstawia się wartość owego przymierza ze stanowiska moskiewskiego, nie ze stanowiska dzisiejszej anti-narodowej polityki dynastycznej, lecz ze stanowiska interesu politycznego przyszłości Rosji, jako państwa europejskiego. Wszystkie grzesności dyplomatyczne, gazeciarskie i dworskie, wszelkie sofizmy p. Katkowa nie przekreślą oczywistości faktu, że wzrost Prus odsadza Moskwę od tradycyjnego wpływu na sprawy niemieckie; że jej odbiera wyłączne posiadanie morza Bałtyckiego; że ją skazuje na przedłużoną czy późniejszą utratę „ostzejskich“ prowincji, zamieszkałych w znacznej części przez Niemców; że czyni bardzo zakwestyonowanym i wątpliwym jej stanowisko nad Wisłą; że wzmacnia do niezwykłej potęgi element niesłowiański w państwie, mającym pretensję być słowiańskim; że odpycha wreszcie Moskwę właśnie od tego, do czego ciągle dąży, — od głosu, wpływu i znaczenia w sprawach europejskich. Są oczywistości wyższe nad wszelką wątpliwość. Nie przejrzy ich może polityka dynastyczna Rosji, bo ich przejrzeć nie chce, bo nie jest i nie ma wcale pretensji być narodową; ale powinienby je uznać i przejrzeć — choćby nawet przez grubą warstwę zaślepiającej go nienawiści — jaki p. Katkow, zaszczycający, jak widzimy, nasz Dziennik swą baczną uwagą i namiętną niechęcią, a mający obok tego pretensję traktowania polityki narodowej. Jego dzisiejsze przemawianie za przymierzem pruskim wygląda nam istnie na zalecanie samobójstwa jako niezawodnego środka przeciw niebezpiecznej chorobie. Sofizmy jego, przedłożone na język zwykłych śmiertelników, brzmiałyby po prostu następnie: „Poświęćmy naszą północ, którą już mamy; którą Piotr, Katarzyna i Aleksander ciężkimi ofiarami zdobyli; gdzie nam podbudowali stolice, porty i floty, — a sięgnijmy, poświęciwszy to wszystko, ku południowi, gdzie Francuz, Anglik, Austriak, Turek, a może i Włoch, czekają tylko, aby dopełnić tego, co zaczęli, a czego nie dokonali w ciągu kampanii krymskiej.“ — Otóż sens moralny świeżego nawrócenia p. Katkowskiego, dowodzący zarazem, że jeżeli przymierze moskiewskie nie jest w interesie moralnym i materialnym Prus, skazanych na politykę niemiecką, to stokrotnie bardziej jeszcze przymierze pruskie nie jest w interesie przyszłości Rosji. Oba państwa skazane raczej na nieubłagany antagonizm, którego żadne grzesności, żadne nawet próby porozumienia i zgody nie ulecą, bo natura rzeczy i logika wypadków są od nich silniejszymi. Jak Prusom pozostaje tylko wierne i sumienne trzymanie się polityki niemieckiej, tak Rosya w dobrze zrozumianym interesie mogłaby się tylko chwycić polityki słowiańskiej, a pierwszym zakładem i warunkiem jej szczeroci na nowo obranej drodze powinaby być, jak już tylokrotnie powiedzieliśmy, zmiana postępowania względem Polski. Dzisiaj byłby może jeszcze czas do tego, za kilka lub kilkanaście miesięcy będzie za późno... Jakkolwiek jednakże od niejakiego czasu odbywają się w Rosji i prasie rosyjskiej — zrzadka i sporadycznie, prawda — głosy, wyrażające wątpliwość co do wartości polityki moskiewskiej w Polsce; jakkolwiek świeżo teraz dopiero Birzewyja Wiedomosti, podnosząc, choć bojaźliwie, głos za ludzkością, Polską i Polakami,

ściągnęły na siebie gromy Inwalida, nie ma przecież żadnej wiary, aby Moskwa usłuchała głosu ludzkości; aby się poczuła słowiańską, aby, dążąc do hegemonii słowiańskiej, spełniła konieczny jej warunek przez złożenie na obrzeżu przyszłości własnej i przyszłości Słowiańszczyzny swych nienawiści do Polski. Zamiast to uczynić, woła chorągowie moskiewscy głodzą dzisiaj w namiętym szale nową teologią — politycznego samobójstwa. Niechaj i tak dzie, skoro inaczej być nie może, a niechaj przymierze się spełni. Dla Rosji, odsłaniającej prawdę słowiańskie oblicze; dla Rosji, zwracającej się swych nienawiści; dla Rosji, odzyskującej szczerze i niekłamane w imię idei narodowości, moglibyśmy wyznawać współczucie. Dla dzisiejszej Rosji, niezmienną w swych nienawiściach, trwałej w uporze antysłowiańskich rządzonej i wyzyskiwanej przez cudzoziemską zatykającą uszy w obec głosu sumienia i miłosierdzia, a zamykającej oczy w obec prawdę i ludzkości, pozostaje tak nam, jak Słowiańszczyźnie, jak całej ucywilizowanej Europie, ostatni środek — wojna, owa ultima ratio, figurującą wymownym napisem na działach jako ostateczny tego świata argument. Jeżeli kiedykolwiek, teraz znajdujemy się w ciekawej chwili, w której przekonywujący ów argument niezadługo przemówi, a w której ostateczne rozwiązanie bywało — Bogu samemu wiadomo, w jakim kierunku i z jakim rezultatem — niezawodnie nastąpi.

**Wiadomości urzędowe.**  
Praktycznego lekarza, chirurga i akusera dr. Stanisława Berga w Szubinie mianowano fizykiem powiatowym tamtejszego powiatu.

**Korespondencya Dziennika Poznańskiego**

**Lwów, 9 listopada.**  
(T) S. p. Henryk Rzewuski — Panie! odpuszcza jego grzechy — postawił w większym rad będąc towarystwie, pytanie: „poczem poznać mądrego Polaka?“ Na pytanie, gdy mu nikt odpowiedzieć nieumiał, odrzekł autor „Listopada“: „Oto ja mam niezawodny sposób poznania mądrego Polaka. Poznaj go po włosach“. Przemawia party, by się jasniej tłumaczył, powiedział Rzewuski: „Oto jak tylko ten Moskal jest uczciwym, któremu na dłoni wyrosną włosy, tak i Polak mądry jest nadzwyczajnie rzadkością. Któremu z nich włosy na dłoni wyrosną, ten jest mądrym“. Więcej w tym koncepcie p. Rzewuskiego niż złośliwości niż sensu, ale miał pod tym względem raczej rozum należy u nas do rarytasów; do zrobienia kolosalniejszego głupstwa zawsze ochotników u nas nie brakuje. Największych zbrodni, zdrady kraju, dopuścili się nieraz przy najlepszych, najuczciwszych chęciach i dyndie dla braku tego, co się nazywa rozumem.  
Czytelnicy Dziennika Poznańskiego wiedzą już z poprzedniego wypadku, jaki się wydarzył w Krakowie. Uwaga! Jednym z młodzieńców, nastanego do kraju z emigracji, tu celem zbierania składek, które miałyby posłużyć do party niesienia powstania. Pełnomocnictwa i instrukcje, jako na wprawy tym jęzomością znalezione, są podpisane przez pana Ludwika Mierosławskiego.  
P. Mierosławski popełnił już tyle szaleństw w swojej życiu, zbliżając się tak kapitalnie czasu ostatniego pagnawstania, że gdyby nawet urzędowa Gazeta Lwowska nie była która nas o tem zawiadomiła, nie była nazwiska tego chłopca i mienia, każdy byłby się domyślił, że jest to sprawca albo Mierosławskiego, albo rosyjska. Les extrêmes se touchent! Albo najzaciejszy wróg Polski, jakim jest Moskwa, albo szarlatan, jakim, niepocholebajac, moralnie pseudodyktator, mógł pragnąć w chwili obecnej rozczyść w Galicji. A być może, że jest to robota skonononowana, być może, że sprytna, jak wiadomo, polityka niemiecka użyła, niemogąc innego między Polakami znaleźć narzędzia, zdyskredytowanego wprawdzie, ale skuteczniejszego do niedorzecznych kroków gotowego Mierosławskiego, który mimo wiedzy poszedł na lep i połoty dzieła moskiewskiej polityki swój podpis.  
Kilka dni temu, właśnie w chwili uwiezienia owego „emisaryusza“ w Krakowie, właśnie w chwili, gdy w Lwowa dla agentów moskiewskich, we wschodniej części kraju operujących, nadeszły znaczne sumy bemażek rosyjskich, ogłosziliście w Dzienniku Poznańskim artykuł, w którym, zamieszczony w jego Wiedom. Mosk. oświadczają, że Polacy przed żywiołami rewolucyjnymi w Galicji przepowiadający, że Polacy w Galicji niedługo będą siedzieć cicho, że lojalność ich dzisiejsza to hipokryzja, że do udania dla zakrycia rewolucyjnych ich zamiarów, wnet rozpocznie się w Galicji agitacja rewolucyjna i że w rzeczywistości jakby na komendę Katkowską pojawiają w Krakowie agent rewolucyjny! Ale sztuka się nie udało

laży w Soplicy, lub w której inną narodowej powieści Rzewuskiego, nie raz mi opowiadał. Miał on lat piętnaście, kiedy książę Czartoryski poróżniwszy się z swoim bratem ciocięcym królem Stanisławem Augustem, spadł w kandydaturze poselskiej na sejm, na sejmiku podolskim, znalazłszy, za silnym wpływem dworu, przeciwnika w księciu Nassawskim, który już był indygenat otrzymał. Nie mogąc znieść tej obelgi — książę Czartoryski zażądał być obranym posłem z województwa lubelskiego wraz z pięciu innymi, przez siebie wybranymi kandydatami. Chcąc sobie wyborcze zwycięstwo zapewnić i zapobiedz wszelkiemu przeciwnemu działaniu stronnictwa królewskiego, wystąpił do walki z siłami, któreby je niewątpliwie uczyniły. Rozkazał więc z licznych dóbr swoich z kluczów puławskiego, międzyrzecznego, wódawskiego, wysłać parę tysięcy sprowadzić do Lublina. Pamięta mój ojciec nad Bystrycą pod miastem zatoczony obozy szlacheckie, rozpalone ogniska, rozwożone beczki miodu, piwa, gorzałki i wina, na ogniskach pieczęcie się woły, barany, cielęta. Pamięta ruch, wrzawę, zgiełk, kłótnie, bójkę tej niesforniej, grubiej, i nieokrzęszonej szlachty, lecz wśród której każdy szlachcic na zagrodzie był równy wojewodzie, a więc równy i temu możnemu panu, który ją tam sprowadził i podług woli nią kierował. Ten obraz malowniczy, pełen życia i właściwej sobie poezji, głęboko utkwiał w młodzieńczym umyśle mego ojca. Nie ustępował on ani żywociście, ani oryginalności sławnym hustingsom angielskim, a kto go zachował w pamięci, może sobie powiedzieć, że jeszcze zapamiętał najjaśniejszą Rzeczpospolitą polską. Noc przedsejmikowa przeszła spokojnie, lecz nad drugi dzień, ta obozująca

szlachta, rozpoczęła użycie wyborczych prerogatyw, od napaści na domy miejskie i rabunku sklepów; w jednej chwili wszystkie drzwi, okiennice w mieście pozamykały się, powstał zgiełk, zamieszanie; wybijano drzwi, tłuczono okna, ledwie ukazanie się, prósy, zaklęcia znaczniejszych obywateli zdołały wstrzymać ten tłum rohuwany i zbyt ufny w godność szlacheckiego klejnotu. Nie potrzebuję dodać, że książę Adam Czartoryski jednym okrzykiem kilku tysięcy głosów został posłem obrany, a wraz z nim Stanisław Potocki, Eustachy Sanguszko, Dłuski i Wybranowski.  
Drugi wypadek sejmikowy nie mniej utkwiał w pamięci mego ojca. Dziad mój Andrzej Koźmian sędzia ziemski lubelski, lecz który nigdy nie był kasztelanem lubelskim, którą do godności mylnie go Soplica zaszczylił, z urzędu i z wziętości swojej jako znakomity prawnik, z prawości i zasług w województwie swoim połokowych, miał wielu przyjaciół i stronników, których podczas sejmików musiał ugaszczać. Na jednej z takich uroczystości sejmikowych znajdowali się i młodzi synowie gospodarza, ubrani w żupany i kontuszki.  
Po uroczystości mój przebrawszy się, wziął na siebie czamara z świecami metalowymi guzikami, i gdy się w niego, już podochocym, i na ulicy zesłym gościom ukazał, owe złociste guzy tak im przypadły do smaku, iż chcąc je poobrznąć, zaczęli młodego chłopca gonić po ulicy, po schodach, po korytarzach, wotając „Jap, Jap, poobrznaj guziki.“ Ojciec mój w tym niebezpieczeństwie i guzików i osoby swojej, zaczął uciekać, i schronił się pod strychem, gdzie go chwyciło braci szlachty byłaby dognała i wyszukała, gdyby mój dziad wybiegłszy z pokoju swego, nie był wstrzymał ich zapędu, przypominając

im „że to jego syna gonią, jemużniewagę wyrządzają.“  
Z takich uroczystości sejmikowych miałem w pamięci kilka zabawnych i charakterystycznych rysów, i tak gdy dziad mój uczył takową w domu na ten cel najtem wyprawiał; długie rozstawione stoły pokryte były wprawdzie obrusami, lecz takowe przybijano gwoździkami, inaczey bowiem obrus nawet po skończonej biesiadzie nie byłby został gospodarzowi; co zaś do łyżek cynowych, nożów i widelców, tych nigdy się nie dorachowano, większa ich część przenosiła się do kieszeni gości. Na jednym z takich obiadów (widział to sam mój ojciec) wnoszą hajducy ogromny półmisek pirogów leniwych, które nim doszły do stołu, znikły w powietrzu rozrywane; — jeden szlachcic chcąc je ocalić przed żarłocznością braci, porywa półmisek i wrzuca pirogi w komin, z którego zwyczajem polskim popiół wymiociny nie był. Próżny postępek nadaremna przezorność. Bracia szlachta z widelcami cisnie się do kominu i pirogi z popiołu wydobywając, pożera. Wnoszą potem półmisek flaków. Szlachcic jeden ubrany w opończę z kapturem, chodząc koło stołu ciągle rozodził skargi, że gdy wszyscy jedzą, on nie jadł, że jest ukrzywdzony, że równość szlachecka obrażona. Drugi szlachcic chcąc go za te skargi ukarać, porywa półmisek flaków gorących i wlewa je w kaptur skarżącego. Flaki parzą go w pęcy. Szlachcic wrzeszczy, inni zaś rzucają się z widelcami i jak z półmiska z kaptura dobywają flaków i kują szlachcica, nowy więc krzyk, w nowym pęcy niebezpieczeństwa, wrzask boleści, pogróżki, kłótnia, i prawdziwa sejmikowa scena.  
Te i tym podobne rysy, uczą nas jaka jest śmieszna i mniej pożądana strona wolności, powszechnej swobody i równości, jakie z niemi niedogodności połączone są dla

człowieka wykształconego. Nie raz on musi zejść z tego stanowiska, do którego się podniósł, musi się zniżyć, musi zadość uczynić prawu lub zwyczajowi, lecz to zniżenie jest samo nie jest bez korzyści dla naszego moralnego i społecznego kształcenia. Religia uczy nas, żeśmy wszyscy równi w obliczu Boga, wszyscy dziećmi jednego Ojca; jak religia, tak każdy materialny przymusem uzbrojony nie jest. Ona tyż dać prawo głosi równość, i przymusza do jej uznania, tam ani pycha, ani duma, ani tyle innych namiętów. Niebezpiecznych dla duszy, rozwinąć się łatwo nie mogą. W krajach gdzie stany są odznaczone i stopniowość w prawach każdego określone, jest zapewne więcej ogólnego powierzonej, więcej składu, porządku i wykwinności. Lecz w krajach równości, wolności i ogólnej swobodności więcej ruchu, życia i prawdy. W takich tylko krajach charakterzy się wyrabiają, tak jak tylko wyrobić się może — w takich tylko człowiek odpowiedzialnym zupełnie przed siebie być może. Jeżeli nas nierówność w towarzystwie przywabia świętością, blaskiem, wykształceniem, cieniem, równość zraża prostotą i nieokrzęsaniem, głębiej zapuścimy wejrzenie, cóż ujrzym nie raz pod opończą z kapturem, pod tą siernią, pod tą błoną. Sarcie szlacheckie, połączone z umysłem nieskrzywnym — cierpliwość w niedoli, pracowitość w życiu, — kto m pod wspaniałymi szatami obspanianymi gwiazdami, w wyszywanem, ukrywają się nie raz najohydniejsze namiętności — obłuda, chytryść, zawist, — i te tylko boleści, własnie te same namiętności rodzą.  
(Dalszy ciąg nastąpi.)

porę wybrał się autor tego dzieła rewolucyjnego. Nie robią się na komendę, choćby ta komenda była od cara, albo nawet od samego Mierosławskiego. Rewolucja musi mieć głębokie przyczyny, musi być wynikiem wypadków odpowiednich i usposobienia nacji. Potrzeba być tak szalonym jak p. Mierosławski, a nie jak on, aby przysięść, że dziś nasienie rewolucyjne jest, by się przyjąć mogło.

Istotnie szkoda wielka, że tego pana S. w Krakowie nie było. Rząd austriacki byłby większą odniósł zwycięstwo, gdyby był temu jegomościemu zupełnie swobodnie. Byłby się przekonał, że ten wyśnawianek nie jest parę tygodni po kraju, byłby wysłany do przodu, a nie do tyłu, jak przed nim, a któryś z tych tyłu innych, którzy tu przed nim byli, a którzy nieśli się z kraju nie z obawy przed władzami austriackimi, ale przed kijami, które ich święcie

Rząd austriacki wie też dobrze, że mu ze strony Polaków najmniej nie grozi niebezpieczeństwo. Rząd austriacki wie, że Polacy o niczym mniej nie myślą, jak o wojnie, dla tego też urzędowa G. z. L. w o s k a w Warszawie nie ma udziału w sprawie niemieckiej. Rząd austriacki nie ma udziału w sprawie niemieckiej. Rząd austriacki nie ma udziału w sprawie niemieckiej.

Widać z tego, że rząd nietylko Polaków w kraju będnie, ale i w emigracji, nieposadza o najniebezpieczniejsze w tym szalonym kroku Mierosławskiego współpracowników. Może po tej ostatniej próbie przestanie p. Mierosławski być naszym, może przestanie fatygować się o Polskę, może przestanie popełniać głupstwa, co Bóg wie jak najprędzej!

**Wiedeń, 11 października.**

Styszę z ust wiarogodnych, że gabinet wiedeński przez swego w Carogrodzie pociągnął tamże przedstawienia sprawy wschodniej. Bardzo to bowiem niebezpiecznym jest, że sultan tak uporczywie obdaje przyzwierzczyznymi prawami swoich, gdyż dalsze jego kroki mogłyby łatwo przyspieszyć rozwiązanie kwestii wschodniej, któreby Austrię zastała nieprzygotowaną. Przeskoczyć Austrię otrzymał podobno polecenie, aby tureckiemu gabinetowi wykazał niebezpieczeństwo polityki i aby go do ustępstw skłonił usiłować. Lubo gabinet wiedeński nie może żądać, aby liczne żądania chrześcijańskie niezwłocznie zostały spełnione, radził jednakże, aby wprzód księstwo Serbskie zostało przywrócone do W. Porty stósunku, co nadaje nadunajski. Cała polityka Austrii do tego czasu, aby rozstrzygnąć kwestię wschodniej, przetrwała, aby się własne jej wewnętrzne stósunki utrzymały nietylko śmiało mogła wycieknąć niebezpieczeństw groźących z zewnątrz, ale i skorzystać z upadku tureckiego państwa.

Podobno rady tutejszego gabinetu dobrze w Carogrodzie zostały przyjęte; nicy nie było w tym dziwnego, i Francja oświadczyła się w takielżej myśli. Pomiędzy Austrią a Austrią istnieje, choć z różnymi może pobudkami, pewne w kwestyi wschodniej porozumienie; obydwaj gabinetów jeden i ten sam mają interes w odroczeniu spraw wschodnich.

Jeden z póturzędowych dzienników wypowiedział się tutejszego rządu. Dziennik ten nazwa politykę Austrii na Wschodzie polityką zachowawczą i zwraca uwagę Słowian pod berem tureckim, że odrywając Turcyi, jeszcze nie stają się wolnymi. Ma to być zawieszona aluzja do państwowości Rosyi.

Czeski dziennik Politik donosił, że baron Beust, wzywając zbliżyć do Rosyi, wyraził niezadowolnienie swego przyjaźni nader dla Polaków polityki hr. Gofuchowicza i że niezadługo spodziewać się należy cofnięcia nader dla Galicyanum koncesyi. Mogę wam zaręczyć, że najniebezpieczniejszym źródła, że wiadomość ta zupełnie jest prawdziwa. Wcale tu nie myślą zejść z raz obranej drogi państwowego rozwoju.

**Wiedeń, 11 listopada.**

Doniesienia dzienników tutejszych, jakoby śledztwo przeciw mniemanemu sprawcy zamachu w Pradze, czeskiemu krawiectwu Pustowi, już było zakończone, i nie ma bezasadne. Dochodzenia w sprawie Pusta zamknięto rzeczywiście o tyle, iż obecnie znaczenie zeznań Palmera sądownie sprowadzić rozpoczęto. Ponieważ Palmera przeciw Palmerowi pojawiło się zarówno w sprawie zarzutów w dziennikach, jako też wiele skarg i pozwów, przeto muszą się sądy postarać przedewszystkiem o to, aby co do samego kapitana Palmera jak najdokładniejszych zasłagań wyjaśnić. Przeciw Pustowi bowiem żadnych zgół nie masz dowodów, prócz zeznań Palmera; jeżeli zatem wiarogodność tychże świadków będzie zachwiana, natenczas postradają sądy je podstawę, na jakiej mogłyby oprzeć oskarżenie przeciw Pustowi. Przeważną część śledztwa odstąpił krajowy sąd tutejszy sądowi, ponieważ większa część dowodów, czynionych „kapitanowi“ Palmerowi powstała w Wiedniu, tym sposobem są najwięcej osób, mogących świadczyć co do osoby Palmera pewnych udzielić wyjaśnień, w Wiedniu przebywa, gdzie też Palmer od dość dawna czasu już bawił.

Z wszelką ostrożnością przyjmować należy wiadomości, jakoby tym dziennikom, które wyrażały pewne powątpiewanie co do powagi zeznań Palmera, wytoczyć procesa prasowe z tego powodu; wiadomość ta jest tylko w nader szupłym zakresie potwierdzona i nie może być podstawą do jakiegokolwiek zarzutu. Nasamprzód bowiem nie takiego nie zarzutu, że Palmerowi, czego jako bezpośredniej obrazu honoru i godności dochodził na mocy prawa karnego, powtórze nie w tych wszystkich tych dziennikarskich doniesieniach, „animus injuriandi“; podstawa ich była raczej polityczność, że uczucie każdego patrioty wdryga się w jego własną myśl zamachu i woli powątpiewać o wiarogodności zeznawcy, aniżeli uwierzyć w ohydny czyn ziomka. Badają wprawdzie wszystkie te osoby, które zniosły przeciw Palmerowi, jednakowoż czynią to jedynie wtedy, aby zebrac tym sposobem pożądaną ze wszech stron wiadomość dotyczącą Palmera.

**PRUSY.**

Berlin, 12 listopada. Dziś zebrał się znowu w monarchii pruskiej. Izba poselska rozpoczęła prace 25 października o godzinie 1 1/2 z południa. U stołu ministerjalnego zasiadli ministrowie: baron Heydt, hrabia von Arnim, hr. Eulenburg, hr. Lippe i Mühlner. Krzesła ministerialne zostały obsadzone. Marszałek izby Forckenbeck oświadcza, że dzisiejsze posiedzenie, jest pierwszym posiedzeniem w dniu 27 września br. obdobytego, którego protokół wyłożony jest do przejrzania. Następnie komunikuje zmiany zaszłe od ostatniego posiedzenia

w składzie izby. Mandat złożyli posłowie: Taddel, Heyt, John (z Kwidziny), dr. Siemens, Kuhlwein, Hagemeyer i Rumpf. Świeżo wstąpił do izby posłowie Richter, Jung i Hagen. Liczni członkowie komisji, mianowicie komisji budżetowej, złożyli mandat do specjalnej funkcji do której izba ich wybrała. Izba postanowiła uskutecznić nowe wybory. Przed rozpoczęciem obrad nad projektem dziennym otrzymał głos minister skarbu baron Heydt, który przemówił jak następuje: Panowie! Poważam się za najwyższego upoważnienia przedłożyć wam budżet państwa na rok 1867 wraz ze sprawozdaniem przedwstępnym celem uchwalenia prawa budżetowego odpowiednio konstytucyj. Ze względu na ważne wypadki, jakie się w roku zeszłym wydarzyły, mniemam odpowiedzieć waszemu życzeniu, jeżeli dodam kilka słów o położeniu ogólnym, zanim wam przedłożę budżet. Do końca roku 1865 rachunki wszystkie są zawarte i z tego czasu nie istnieje żadne zobowiązanie dla kasy państwa, dla którego nie było w pogotowiu środków pokrycia. Pogląd na dochody i rozchody przedłożę. Na rok bieżący całkowity pogląd jeszcze nie jest możebnym. Na niektóre źródła dochodowe wojna niepomyślnie wpłynęła, natomiast w innych pojawiły się pomyślniejsze objawy. Ogólnie przyjąć można, że dochody wystarczą na pokrycie wszystkich zwyczajnych wydatków; prócz tego dopełniono już wszystkich zobowiązań i zmniejszono dług państwa stósownie do istniejących przepisów o 5.300.000 talarów. Nie jestem jeszcze w stanie przedłożyć poglądu na koszty wojenne; jednakże już teraz oświadczyć mogę, że dotąd nie było potrzeby zrobienia użyciu z kredytu, uchwalonego prawem z dnia 28 września r. b.; zapasy wystarczyły na pokrycie kosztów wojennych, o ile takowe opłaconemi być musiały. Skarbowi państwa przeznaczono wedle prawa 27 1/2 miliona talarów. W dalszym przebiegu swej mowy wyowiada minister, że całkowity dochód na rok 1867 (wylączając krajów świeżo do Prus anektowanych) wynosi 168.804.000 talarów. Następnie wlicza niektóre zmiany zaszłe w budżecie i wymienia wydatki pojedynczych ministerstw. Z danych tych wyjmujemy dwie jedyny pozycje, mianowicie 2.400.000 tal. na podwyższenie pensyi urzędników, nauuczycieli i żołdu szeregowców i 4.120.000 tal. na zakupienie trzech fregat parowych a 500.000 tal. na budowę w porcie Kilońskim. W końcu pozostawia minister izbę do woli, w jaki sposób nad budżetem obradować chce. Marszałek izby proponuje, aby projekt przekazał komisji budżetowej. Poseł Michaelis wnosi pryncypalnie, aby uchwalać co do obrad nad budżetem odroczone aż do czasu, w którym odrudowany będzie główny budżet, ewentualnie, aby budżet przedłożono do przedwstępnych obrad plenum izby. Wniosek posła Michaelisa poparł poseł hr. Schwerin. Przeciwko wnioskowi przemawiali posłowie dr. Waldeck, Twesten, dr. Geaist i inni. Przy imiennym głosowaniu pokazało się, że w izbie nie było dostatecznej liczby posłów, potrzebnej do stanowienia uchwał. Za wnioskiem Michaelisa głosowało 96, przeciwko 63. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3 z południa.

Izba panów nie będzie zapewne miała w tym tygodniu posiedzenia. W dniu wczorajszym przesłał król Wilhelm przed rozpoczęciem nabożeństwa z własnoręcznymi listami wysokie ordery rzeczywistemu tajemnemu radcy Savigny i rzeczywistemu tajemnemu radcy Thilemu, mianowicie pierwszemu wielki krzyż komturów orderu Hohenzollernów, drugiemu order orła czerwonego pierwszej klasy. Jak wiadomo p. Savigny reprezentował Prasy przy ugodach pokojowych z niemieckimi państwami a p. Thile zastępuje hr. Bismarcka podczas nieobecności tegoż w sprawach zagranicznych.

Dotychczasowy pruski gubernator cywilny Saksonii landrat Wurm, który tu kilka dni bawił, wyjechał do Drezn.

**FRANCYA.**

Paryż, 10 listopada. Komisya wojskowa zajmuje się nader czynnie poruczoną sobie pracą. Ze wszystkich starych opracowanych projektów, nad którymi obradowano na dwóch pod prezydencją cesarza odbytych posiedzeniach, projekt ministra Rouher, zbliżający się najbardziej do znanych idei samego cesarza, najwięcej znajduje poparcia i daje się, że ostatecznie przyjętym zostanie. Pojutrze odbędzie się ostatnie przed wyjazdem dworu cesarskiego posiedzenie komisji; ale ponieważ wszyscy prawie jej członkowie należą do pierwszej seryi gości, zaproszonych do Compiegne, wnoszą zdanie, że się i tam posiedzenia odbywać będą, ile że już podobno w końcu tego miesiąca gotowy projekt do prawa przedłożony ma być radzie stanu. Jak wielką cesarz do obrad komisji tej przywiązuje wagę, pokazuje się z zamieszczoną w dzisiejszym Monitorze wiadomości o powołaniu do niej księcia Napoleona.

Liczba aresztowanych w nocy ze środy na czwartek wynosi w ogóle 41. Jest pomiędzy nimi dwóch adwokatów, jeden lekarz, dwunastu akademików, dwóch przemysłowców, ośmiu kupczyków i szesnastu robotników. Obwinieni są o „udział w tajemnym stowarzyszeniu“.

W obec budzącej się tu coraz wydatniej sympatii dla Austrii dobre nader wrażenie sprawiły wiadomości, nadeszłe z tamtąd. Mówią tu w kołach politycznych o zupełnym przeobrażeniu usposobienia w Węgrzech. Baron Beust, w którym Węgrzy dotychczas nie innego widzieć nie chcieli, jak owego saskiego ministra, który wielkie ich patryotę Władysława Telekiego wydał policyi austriackiej, jest dziś podług wspomnianych doniesień jednym z najpopularniejszych w Węgrzech mężów stanu. Tu w tej przemianie widzą z zadowoleniem dobrą dla Austrii wróżbę. Silna wewnętrzna zgoda Austrii, z ministrem u steru, przyjaźni wględem Francyi usposobionym: to nader pożądany dla Francyi sprzymierzeniec, mianowicie w obec aliansów kojarzących się w centralnym punkcie na północy. Stósunki tutejszego gabinetu do Petersburga nie muszą być zbyt przyjazne, bo gdy wszystkie prawie dwory europejskie pospieszyły z wysłaniem książąt, dworu albo przynajmniej nadzwyczajnych reprezentantów na uroczystość zaślubin carewiczki, Francya reprezentował zwyczajny tamże poseł.

Nagłe przeobrażenie, jakie w politycznych opiniach jednego z najznakomitszych angielskich mężów stanu zaszło musiało, jest przedmiotem rozmów we wszystkich salachach politycznych. Mówiono tu o panu Gladstone, o którym wiarogodne z Rzymu listy donoszą, że już po kilka razy długie nieli rozmowy z Ojem 6., a nawet królowi Franciszkowi II dwie już oddał wizyty. Tymczasem dla stronnictwa liberalnego całkiem jest niewidzialnym. (Podług nowszych telegramów z Rzymu, zaprzeczają p. Gladstone w Giornale di Roma wszystkim tym wiadomościom. Przyp. Red. Dzień).

Dzień wyjazdu do Compiegne stanowczo już naznaczony. Cesarstwo wyjeżdżają we wtorek. I w tym roku zaproszeni goście będą się dzieliłi na cztery serye. Dla dwóch pierwszych już rozesłano zaprosziny: pierwsza zaczyna się dnia 14, druga dnia 21 bm.

Jak mówią w kołach dworskich, zamierza cesarzowa Eugenia podczas wielkiej wystawy przyszlatorocznej urządzić i ze swej strony dwie wystawy: jedną w Trianon, drugą w Malmaison. W Trianon chce cesarzowa wysta-

wid na widok publiczny zbiór wszystkich mebli i przedmiotów, których niegdys Marya Antoinetta używała, w Malmaison wystawione być mają rzeczy, odnoszące się do domowego pozycia cesarzowej Józefiny i królowej Hortensyi. W tym celu ma być ogłoszona w Monitorze odezwa do wszystkich tych, którzy są w posiadaniu pomniejszych przedmiotów, aby je na czas zamierzonej wystawy oddali do dyspozycji cesarzowej.

Dziś wieczorem przeraził mieszkańców północnej części Paryża huk rącznej w pobliżu broni. Publiczność, która jeszcze nie ochłonęła z wrażenia licznych ostatnich dniami aresztowań, już widziała groźne widmo powstania na ulicach Paryża. Tymczasem wkrótce okazało się, że to był zwyczajny nocny manewr wojsk, zaogupujących w północnej części stolicy.

**Telegramy.**

Solingen, 12 listopada. Przy odbytych dziś wyborze deputowanego na sejm obrano Ernesta Hasenklevra głosami 218 przeciw 207, które otrzymał kandydat stronnictwa liberalnego, burmistrz Trip.

Hamburg, 12 listopada. Telegram z Londynu donosi, że parowiec Atrato, przybyły z Indyi Zachodnich, zatrzymany został pod Southamptonem dla obdycia kwarantanny, bo w czasie podróży 34 osób zachorowało na żółta febrę, z których 14 umarło.

Stuttgart, 12 listopada. Na wczorajszym wielkoniemieckim zebraniu przyjęto następujący program: utworzenie Związku państw południowo niemieckich, połączonych jak najsilniej politycznie i wojskowo; wspólny system broni; powszechny obowiązek służby wojskowej; jak najkrótszy czas służby. Stała komisya zasiadająca pod przewodnictwem Welckera w Heidelbergu ma zajmować się tym programem.

Paryż, 12 listopada. Wedle dzisiejszego Monitora cholera ustała w Paryżu zupełnie. — Urzędowy dziennik otrzymał wiadomość z Carogrodu z dnia 10 bm., że Mustafa pasza ogłosił na Kandyi powszechne zawieszenie broni. — Constitutionnel zaprzecza twierdzeniu Memorial diplomatique dotyczącemu sposobu, w jaki wyrażał się p. Odo Russell za ostatnią swą bytnością w Paryżu. — Pogłoska o wybuchu rokoszu w Katalonii jest wedle telegraficznych wiadomości z Barcelony z dnia wczorajszego całkiem bezasadną. Spokoju wcale tam nie zakłócono.

Londyn, 12 listopada. Z Nowego Jorku donoszą z dnia 10 bm., że generał Sherman udał się do Meksyku. — Wiadomości nadeszłe pocztą lądową z Shanghai z dnia 8 października, potwierdzają doniesienie o śmierci japońskiego Tajkuna.

Berlin, 12 listopada. Wedle nadesłanej tu urzędowej wiadomości przyszło wczoraj w Genewie na wyborach do wielkiej rady do czynnego starcia pomiędzy wyborcami. Spokój przywrócono; użyto batalionu obrony krajowej a w razie potrzeby sprowadzą dzisiaj drugi batalion.

Berlin, 12 listopada. Wczoraj wieczorem przywrócić zandarmi porządek w Genewie, poczem spokoju nie zakłócono, skutkiem czego też niesprowadzone więcej wojska. Otwarcie skrytynium nastąpiło bez przeszkody.

**Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne nie nadeszły.**

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

Poznań, 13 listopada. W tych dniach powrócilo kilkunastu, podobno 32 więźniów syberyjskich, z naszego Księstwa pochodzących, na łono swych rodzin. Mieliśmy sposobność mówienia z dwoma, którzy przez Poznań przejeżdżali, udając się w powiat krotoszyński. Opowiadali nam, że uwolnienie ich nastąpiło w skutek reklamacji, że rząd rosyjski odstąpił ich koleją żelazną do granicy pruskiej i tam im dopiero wolność zwrócił. Większą część z nich wzięto w miesiącu wrześniu 1863 roku w Kaliskim w niewola. W Syberyi znajdują się jeszcze dużo ziomeków naszych, którzy przez swych dziś już wolnych towarzyszy niedoli zanoszą prośbę do krewnych, a w braku tych do przyjaciół i znajomych, aby dołożyli wszelkich starań w celu przywrócenia ich krajowi. Prośbę tych nieszczęśliwych popieramy najgoręcej i wzywamy wszystkich ziomeków naszych, mających czy to krewnego, czy też przyjaciela zesłanego w Sybir za udział w ostatnim powstaniu, ażeby go reklamowali przez władze pruskie, które zapewne nie odmówią poparcia owych reklamacji u rządu rosyjskiego. Obowiązkiem jest naszym pamiętać o braciach naszych, którzy padli ofiarą i dziś, po upływie blisko czterech lat, jeszcze cierpią duchowo i fizycznie na dalekim wygnaniu.

— Donosiliśmy w przeszłym tygodniu, że podług obliczeń astronomów miał być wczoraj wieczorem niezwykle widok obfitego spadania gwiazd. W rzeczy samej po ściebie prawie całonocnej wyprzedziło się wczorajem i okryło niecierpliwymi gwiazdami. Czy jednakże zapowiedziane spadanie gwiazd miało miejsce, nie możemy zaręczyć, gdyż nie udało nam się pomimo pilnego baczania, dostrzedz owego zjawiska.

— Rzecznika i notariusza Ahlemanna w Szamotulach przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Trzebnicy na Śląsku, w obwodzie wrocławskiego sądu apelacyjnego.

— Przypomina się rezerwistom i landwerzystom, którzyby w razie mobilizacji armii pruskiej od powołania do wojska wolnymi być chcieli, aby reklamacje swe pod wiadomymi warunkami nadesłali do władz. Już uwzględnieni powinni ponowić reklamacje.

Z Pleszewskiego, 5 listopada. Komitec Towarzystwa Pomocy Naukowej dla tutejszego powiatu nie darmo po trzykroć ogłosił w Dzienniku Pozn. termin do walnego zebrania na dzień dzisiejszy, liczba bowiem zgromadzonych członków była tak znaczna, jak jeszcze pewnie nigdy, a udział w rozprawach tak żywy, że miło było słuchać. Po ukończeniu owemu się nowo wybranego i przez Dyrekcyę potwierdzonego komitetu, do którego należą: p. Laszczewski, jako prezes, ks. Lewandowski, jako sekretarz i podsekretarz, p. St. Szanicki, ks. Bielawski, p. Osiewicz, ks. Sadowski, dr. Niklewski, zagaił walne zebranie na życzenie członków sekretarza w nieobecności prezesa komitetu. Przeczytawszy protokół walnego zebrania z d. 27 listopada r. z. podał pod rozbiór powtórnie kwestyę, jakich środków użyć należało, aby członkowie Towarzystwa spowodować do obfitych składek? Z tego wywiązała się najpierw obrana debata, kto jest właściwie członkiem Towarzystwa? Jedni dowodzili, że członkami są tylko ci, którzy według statutu § 3 zobowiązali się do pewnej rocznej składeki przez najmniej 5 lat; drudzy zaś sądzili, że każdego należy uważać za członka, który składekę corocznie opłaca bez względu na to, czy się do tego zobowiązał lub nie. Po kilka razy przemawiali w tej mierze pp. Julian Taczanowski, Bogdański, St. Szanicki, Miłkowski, Tomicki, ks. Sadowski i inni. Na przedstawienie przewodniczącego, że komitet w praktyce swój trzyma się zdania drugiego, odstąpiono od debaty i radzono potem o środkach zachęcenia do większych składek. Znowu dwa obozy powstały: jedni domagali się, żeby co rok drukować wykaz członków składających i takowy obywatelom wszystkim w powiecie przysłać, aby przez to wpływać na ambicyę pojedynczych osób, i tak też wyżej wspomniane walne zebranie z r. z. zadequowało; drudzy uważali, że kto nie ma miłości do rzeczy samej, nie da się tak ambicyę powodować, i dla tego większość głosów urzadzono, żeby spisu członków składających nie drukować, tylko takowy każdego roku na pierwszym walnym zebraniu przyczytać publicznie dla wiadomości obecnych. I tak też zaraz uczyniono za rok zeszły.

(K) Żerków, 9 listopada. Miasteczko nasze, które różnym uległo klęskom, obecnie przyjemny przedstawia widok; już to przez dość porządne zabudowania, przez wybrukowanie rynku i ulic, przez połączenie go nową żwirówką z Nowem miastem n. W. i przez wystawienie pięknej figury Ś. Wawrzyńca w środku rynku. I we względzie moralnym ludność jego, dzięki Opatrzności, znacznie postępuje. Oto przed paru tygodniami zawiązało się Towarzystwo Ś. Wincentego a Paulo pod przewodnictwem JM. ks. Krawczyńskiego i dotychczas liczy 20 członków czynnych. Daj Boże! aby wielu znalazło naśladowców mianowicie tak zwanych członków honorowych, niosących materyjalną pomoc temuż towarzystwu, którego jedynym i wyłącznym zadaniem niesienia pomocy nędzy, na której tak miastu, jak i okolicy nie zbywa.

— \* Małżeńska doletność. W Hesiyelektoracie, świeżo przyłączonej do Prus, panuje podobno między młodymi ludźmi niższych stanów, którzy wzdychają za sfođycami pozycia małżeńskiego, ogólna radość z powodu aneksyi i prawdopodobnego zaprowadzenia tamte w skutek tego praw pruskich w niedalekiej przyszłości. Jak wiadomo bowiem, dwadzieścia Landrecht pruski mężczyznom już po skończonym 18 roku życia wstępowało w związki małżeńskie, a kobietom, skoro 14 wiosen przeżyły. Prawo zaś heskie jest nierównie niełitościwsze dla młodzieży, która, nie wiele sobie ceniąc tyle stławione w wyższych stanach przyjemności kawalerskiej swobody, co przedtęj życzyłyby sobie dobieć do portu Hymenu. Dopiero bowiem po ukończeniu 22 lat wolno się młodym Hessianom żenić; dziewczę zaś heskie może dopiero wtedy ślubować, gdy ośmnaście razy obchodziły swoje urodziny. Zjadł pochodzi, że, gdy w innych krajach panny zwykły przez kilka lat po wyjściu z pensyi są siedemnastoletnie, Heaki niekiedy przed czasem już do 18 lat się przyznają. Prawodawcy sasy greszczniejsi byli dla płci pięknej, bo ustanowili dla mężczyzn skończony rok 21 jako termin dojrzałości potrzebnej do zawarcia małżeństwa, nie wydalili żadnego przepisu względem kobiet, pozostawiając wysofordkowanie tegoż terminu naturze i dobru gustowi Sasów. Podobnie i prawo wrytembergkie nie stawia dąstwi do powodu życia młodego wieku żadnej przeszkody w zamianianiu wianka pańieńskiego na czepiec meżatek i tylko od meżczyzn wymaga, ażeby wprzód 25 lat skończyli, zanim z wybraną serca staną przed ołtarzem. Kto wczesniej uczuje w sobie powołanie do regenerowania rodzaju ludzkiego, musi władzę prosić o dyspensę do zawarcia małżeństwa. W wyższych stanach, w których młodzi ludzie późno przychodzą do chleba, zakaz żenienia się przed 25 laty nie daje się czuć zbyt dotkliwie, za to dla ludu wiejskiego i rzemieślników jest bardzo uciążliwy. Jeszcze dziwniejszy jest inny przepis prawa wrytembergkiego, ograniczający za przykładem jakiejś starej ustawy Wyzgotów wolność wyboru towarzyszek życia starszych wiekiem od przyszłego małżonka. Jeżeli bowiem oblubienica ma 12 lat więcej od narzeczonego, prawo troskliwe o to, aby małżeństwa cieszyły się zawsze błogosławieństwem Bożem, nie dozwala im bez dyspensy się żenić. Jak srodek niejedna Telimena w krajnie Szwabów musi się gniewać na ów niedorzeczny przepis, gdy z ulowionym zrzeczenie Tadeuskiem stanie przed pastorem, a ten im po przejrzeniu metryk oznajmi, że ślubu im dać nie może bez dyspensy, bo narzeczoną o 12 lat więcej lat od pana młodego jest starszą. W Francyi i Królestwie Polskiem mężczyźni w 18, a kobiety w 15 roku mogą ważne zawierac małżeństwa; tak samo i w Badenii, gdzie jednakże pierwsi przed ukończeniem 25 lat, a drugie przed 18 latami muszą mieć do ślubu pozwolenie od policyi. Najlepiej jest w Austrii, gdzie para ryżniak w tym względzie zostało przyjęte. Tam chłopak czternastoletni, który co dopiero przestał błomaczyć Korneliusza Neposa, może się żenić z dwunastoletnią dziewczynką, która swe lalki porcelanowe nie przedtęj odrzuci, a, zostawszy matką, nie dostanie żywej puki do zabawy. Zważywszy, że Wrytembergia tak blisko leży Austrii, mogłoby się wydarzyć, że dwóch braci bliźniaków, a których jednego losy zapędziły do Wiednia, a drugiego do Stuttgartu, od młodu równa pała chęcią jak najwczesniejszego wyszukania sobie towarzyski życia. Pierwszy w czternastą rocznicę swoich urodzin żeni się i w rok później zostaje szczęśliwym ojcem przy szczęśliwiejszym błogosławieństwie niebios. Drugi musi tymczasem z bólem serca czekać swego dojścia do pełnoletności i gdy wreszcie 25 rok życia mu dobiegł, śpieszy się ze swą bogdanką połączyć węzłem małżeńskim. Lecz w tym samym czasie syn jego brata skończył lat 14 i idąc za przykładem ojca oraz przysiołem, że wczesnego ożanku jeszcze nikt nie żałował, równocześnie się stryjem kłeka na kobiercu ślubnym. Takby więc jeden brat drugiego mimo najlepszych jego chęci o całą generacyę wyprzedził jedynie w skutek różnicy prawodawstw obu krajów. W Austrii można zresztą jeszcze przed wywymienionym terminem się żenić, byle biskup lub papież dał dyspensę. Kościół zaś dawniej nie był trudny w zezwaleniu na małżeństwa między dziećmi. Prawo kanoniczne zakazało wprawdzie wczesne śluby osób, znajdujących się jeszcze in cunabulis (w kolebce), które w średnich wiekach były na dworach królewskich w modzie, lecz dzieć wziętych w sianu lat przypuszczano już do sakramentu małżeństwa. Zdarzało się też nieraz, że zancy małżonek ośmioletni, któremu wróble jeszcze w głowie świtały, brał od teścia różgi za to, że siedmioletni swej połowicy węgłem wasy usmarował, lub innego figla wyplatał. Jakie się nadzycia w skutek tak rychłego kojarzenia dzieci działy, pokazuje się z jedną bulli Klemensa III. Jakis sześciolatek Wilhelm dostał siedmioletnią Wilhelminkę za żonę i żył z nią przez trzy lata, poczem ich rodzice rozdzielili i pannę za kogo innego wydali. Wilhelm wyrosłszy ożenił się z kuzynką swej pierwszej żony, lecz niezadługo ją porzucił. Mniej więcej w tym samym czasie i Wilhelmina po siedmioletnim pożytku opuszczona została przez swego meża, gdy tenże się o jej pierwszym małżeństwie dowiedział. Ojciec panny, albo raczej powtórnej rozdwińki nakłania natenczas Wilhelma, ażeby się na nowo z jego córką połączył. Do pierwszej miłości zawsze się powraca, powiada francuski przyślowie. To też nasza para powtórnie się poobrała. On miał wtenczas lat 16, ona zaś 17. Żyli ze sobą znów 2 lata, aż tu cała sprawa dochodzi do uszu biskupa, który natychmiast śledztwo kanoniczne wytoczył. Ponieważ rzecz była zawikłana, udano się w ostatniej instancyi do Rzymu. Papież następujący wydał wyrok: Państwo Wilhelmostwo, chociaż dwa razy stołą związani, mają się rozłączyć, bo oba śluby ich były nieważne; i to pierwszy dla zbyt młodego wieku, drugi zaś dla tego, że już poprzednio innym osobom ślubowali. Wilhelmina ma wrócić do swego meża, który za samowolne opuszczenie jej pokutę kościelną odprawi. Wilhelm ze względu na przyzwoitość publiczną nie może z kuzynką Wilhelminką żyć w małżeństwie, lecz dostaje rozwód i nowe może zawrzeć śluby, jeżeli pozyszy się, że z kuzynką ową nie żył nigdy jako meż z żoną, w którym przypadku i kuzynka może za kogo innego iść za meż, lecz w pierw obaj pokutę kościelną się oczyszczą. Gdyby Wilhelm przysięgł tej nie mógł złożyć, natenczas on i żona jego mają żyć w separacyi i w powtórne związki małżeńskie nie wstępować, dopóki jedno z nich nie umrze.

Zapobiegając podobnym zgorzomieniom na przyszłość, sobór trydencki zakazał raz na zawsze małżeństwa z osobami nieletniemi zawierac. Co do prawodawstwa pruskiego możemy jeszcze na pociechę młodzi meżki dodać, że na wyraźne życzenie ojca narzeczonej i za zezwoleniem sądu nadopieczunkowego może się jeszcze przed skończeniem 18 roku życia żenić. Małżeństwo takie jest jednakże tylko warunkowo ważne, bo meż może je w przeciągu 6 miesięcy po skończeniu 18 lat bez podania jakiegokolwiek powodu zerwać. Prawo badeskie podobny zawiera przepis z tym jednakże roztropnym dodatkiem, że meż nie może odstępować od małżeństwa, jeżeli żona dowodnie okaże, że niebo związkowi owaru w niedalekiej przyszłości widocznie pobogłowski. Pannom, niemającym 14 lat, nie może w Pruszech dyspensy do ślubu w żadnym razie być udzielona.

Przybyli do Poznania dnia 13 listopada. BAZAR. Hr. Potworowski z Niemieckiej Przysieki, hr. Skarbek z Białoza, Koszutski z Wargowa, Szułdrzyński z Lubusza, Kisielnicki z Król. Polskiego, Kubicki z Dobrojewy, HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa, Stasiński z Korzarowa, Koczorowski z Jasinia, Krüger i Greimer z Wygody, Silbermann z Jutrosina. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Treskow z Owinsk, Schlesinger z Berlina. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Błociszewski z Kalisza, Kurowski z Pleszewa, Nowicki z Król. Polskiego, Kaulmann z Hamburga. POD CZARNYM ORLEM. Krzyżewski z Pleszewa, Alkiewicz z Czerniejewa, Wychlińska z synem z Unii. TILSNERA HOTEL GARNI. Menszewski z Hojny, Maciejewski z Gnienu.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

\* Długoc przepok góry Cenis dnia 15 października dosięgła 6110 metrów a zatem wynosi już połowę wielkiej galerii. Droga żelazna sbudowana według systemu Tella między Madone i Landslebourg wykończona będzie z końcem roku bieżącego a między tym ostatnim punktem a Suzą w Piemontie w maju r. p., o którym to czasie nastąpi jej otwarcie i oddanie do użytku publicznego.

— \* Zaraza na bydło grasuje wciąż i silnie w Holandyi; od 1 do 13 października zachorowało blisko 4000 sztuk. Tamtejsi badacze natury tej choroby i jej przebiegu utrzymują, że nie ma innego sposobu powstrzymania jej jak wypędzanie wybijanie całych gromad bydła wszędzie, gdzie się choroba objawiła. W Anglii zaraza ustaje, w Szwajcaryi, w państwie austri-

